KU WOLNEJ POLSCE

TYGODNIK WOJSKA POLSKIEGO NA ŚRODKOWYM WSCHODZIE

M.p., niedziela, 7 grudnia 1941 r. Rok II. Nr 7 (374)

DOWÓDCA W.P.Ś.W. GENERAŁ ZAJĄC, WYDAŁ NASTĘPUJĄCY ROZKAZ DZIENNY:

Ż O Ł N I E R Z E !

Z rozkazu Naczelnego Wodza objąłem Dowództwo Wojsk Polskich na Środkowym Wschodzie.

Witam Was serdecznie jako Wasz dowódca. Przybyłem do Was pełen najlepszych chęci służenia razem z Wami sprawie odbudowy Naszej Ojczyzny. Pragnę, byście wszyscy wiedzieli, że znajdziecie we mnie opiekuna, gotowego zawsze do wysłuchania Waszych trosk i żalów, a w razie potrzeby do pomocy na jaką będzie mnie stać. Dostęp do mnie jest dla Was zawsze otwarty.

Przynoszę Wam z sobą najlepsze pozdrowienia żołnierskie od Dowódcy i Żołnierzy I Korpusu Polskiego w Wielkiej Brytanii.

Przybywam do Was w chwili, kiedy Samodzielna Brygada Strzelców Karpackich zdobywa sobie swoją żołnierską sławę. Imię Jej zostało związane na zawsze z bohaterstwem załogi twierdzy Tobruk. Życzę Dowódcy S.B.S.K. Generałowi Brygady Kopańskiemu i wszystkim Jej Żołnierzom dalszych sukcesów w toczących się obecnie bojach na Pustyni Zachodniej.

Nie wszyscy z Was mieli szczęście znaleźć się w szeregach S.B.S.K. i wziąć zaszczytny udział w walkach. Wielu z Was nie mogło wykazać swych żołnierskich walorów. Bądźcie jednak przekonani, że każdy z nas jest powołany do służby w szeregach na polu walki i do pracy nad odzyskaniem niepodległości. Wojna trwa a Polskie Siły Zbrojne formowane u boku Wielkiej Brytanii i innych Sprzymierzeńców mają przed sobą twardą drogę do kraju, poprzez pola bitew i trudy żołnierskie. Oby ta droga zakończyła się jaknajszybciej zwycięstwem i przywróceniem niepodległości Polski.

M.p., dnia 1 grudnia 1941.

DOWÓDCA W.P.Ś.W.

/-/ Z A J Ą C

Gen. Bryg.



GEN. DR. JÓZEF ZAJĄC

DOWÓDCA WOJSK POLSKICH NA ŚRODKOWYM WSCHODZIE

Generał Brygady Józef Zając urodził się w r.1891 w Rzeszowie. Po ukończeniu szkoły średniej wstąpił na uniwersytet Jagielloński na którym uzyskał tytuł doktora filozofii.

Bierze czynny udział w ćwiczeniach oddziałów strzeleckich w Krakowie, oraz przechodzi studia wojskowe w szkole oficerskiej.

W stopniu porucznika wstępuje do Legionów Polskich. Dowodzi kolejno kompanią, batalionem, wreszcie 3 Pułkiem II Brygady Karpackiej w stopniu majora.

Walczy ze wszystkimi zaborcami. Uczestniczy w bitwach pod Rarańczą i pod Kaniowem. Bierze później wybitny udział w formowaniu oddziałów polskich w Rosji, oraz we Francji w armii Gen. Józefa Hallera.

W latach 1919-20 kończy Wyższą Szkołę Wojenną w Paryżu. Z Francji przybywa do Polski by walczyć na froncie bolszewickim, walczy pod Warszawą. Jest szefem sztabu grupy operacyjnej "Dolna Wisła" a następnie III-ej Armii, dowodzonej przez obecnego Naczelnego Wodza Generała Władysława Sikorskiego.

Po wojnie bolszewickiej w 1922 r. obejmuje stanowisko szefa Oddziału I. Sztabu Głównego i pozostaje na nim do r. 1925.

W roku 1924 zostaje mianowany generałem.

W latach 1925-26 pełni przez pół roku obowiązki zastępcy szefa sztabu głównego.

W roku 1926 zostaje dowódcą Dywizji Śląskiej i na tym stanowisku pozostaje przez 10 lat, przyczem przez krótki czas w 1930 roku jest Komendantem Centrum Wyższych Studiów Wojskowych w Warszawie.

W roku 1936 pełni krótko obowiązki dowódcy Korpusu we Lwowie.

W czasie swego 10-letniego pobytu w Katowicach wkłada całą swą energię i wiedzę wojskową w zaprojektowanie a następnie w budowę pierwszych fortyfikacji na Śląsku.

W roku 1936 opuszcza dywizję śląską, powołany na Inspektora Obrony Powietrznej Państwa i Inspektora znacznej części naszego lotnictwa.

W roku 1937 uzyskuje dyplom pilota.

Po wybuchu wojny polsko-niemieckiej w 1939 mianowany zostaje Dowódcą Lotnictwa i Obrony Przeciwlotniczej.

Po krytycznych dniach wrześniowych, wycofuje się wraz z personelem służby lotniczej, przekracza granicę rumuńską, by później dotrzeć do Francji a stamtąd do Anglii.

We Francji Generał Zając mianowany zostaje Dowódcą Polskich Sił Powietrznych. Po ewakuacji całego personelu lotniczego do Anglii obejmuje na ziemi brytyjskiej stanowisko Zastępcy dowódcy I Korpusu Wojsk Polskich.

W czasie pobytu we Francji gen. Zając stanął na czele Rady Naczelnej Związku Harcerstwa Polskiego, którego zawsze był wielkim przyjacielem i opiekunem.

We wrześniu br. rozkazem Naczelnego Wodza zostaje mianowany Dowódcą Wojsk Polskich na Środkowym Wschodzie.

ŚWIĘTO ARTYLERII POLSKIEJ W TOBRUKU

W dniu 4 grudnia br. minęła pierwsza rocznica reorganizacji artylerii S.B.S.K. Upłynął rok od pamiętnego święta, patronki artylerii, św. Barbary, kiedy to nowo zorganizowany Karpacki Pułk Artylerii święcił uroczyście, na pozycji pod Aleksandrią, swe narodziny i swój chrzest "z wody".

W tym uroczystym akcie wzięła wtedy udział cała Brygada Karpacka z gen. Kopańskim na czele, - dumna, że jej artyleria z dywizjonu górskich "pukawek" francuskich - zaawansowała na pułk, z przyobiecanymi pierwszorzędnymi działami angielskimi. Radowali się wszyscy, ale najbardziej chyba cieszyli się artylerzyści, którzy z chęcią zamieniali muły na motory, a "pukawki" na przyzwoite działa.

Po święcie przystąpiono do prac organizacyjno wyszkoleniowych a przede wszystkiem do szkolenia kierowców i gdy z końcem grudnia nadszedł obiecany nowy sprzęt, przywieźli go już właśni, nowowyszkoleni kierowcy.

Intenzywne szkolenie - uległo krótkiej przerwie w kwietniu, w czasie pamiętnych przygotowań do wyjazdu na front grecki, gdy nastąpiło znowu czasowe i częściowe "przezbrojenie" pułku w "dawne", znajome wszystkim działa...

Jednak święta Barbara pamiętała o swym chrzestnym pułku i zadecydowała, że polski artylerzysta pójdzie w bój tylko z nowoczesnym sprzętem...

I tak się też stało. Gdy w czerwcu Brygada Karpacka poszła na Pustynię Zachodnią, - jako jej wsparcie ogniowe maszerował dumnie Karpacki Pułk Artylerii z chrzestem swych dział i ciągników. Chłopaki ubrani jak z igły w "batel-dressy" - z wysokości ciągników i samochodów srogo i siarczyście patrzyli z pod hełmów stalowych na pozostający w dawnym m.p. t.zw. "drugi rzut". Przejechali - pozostawiając za sobą zapach wyziewów benzynowych, - i długo jeszcze w ślad za pułkiem snuła się w rozpalonym powietrzu kurzawa...

Do sierpnia Karpacki Pułk Artylerii przebywał "gdzieś na pustyni", wykonując swe zadanie bojowe, w oczekiwaniu wroga, który jednak nie pokazał się w zasięgu dział naszych artylerzystów. Martwili się nasi chłopcy z tego powodu bardzo, bo w czasie szkoły ognia wypróbowali celność i moc swych dział i pragnęli wykazać, że polski artylerzysta nie zapomniał swej wielkiej tradycji.

Pułk świetnie wyszkolony i zgrany psychicznie pragnął chrztu ognia i krwi... i przeszedł go w Tobruku, gdzie w pierwszym "starcie" ogniowym zdał z wyróżnieniem swój egzamin, ku podziwowi naszych aliantów a radości swego dowódcy ppłk. Gl. i całej Brygady".

Od tego czasu nasza Artyleria spełnia chlubnie swój żołnierski obowiązek. Świadczą o tym komunikaty wojenne i wyrazy uznania ze strony naszych piechurów, którzy mają do swojej artylerii pełne zaufanie i twierdzą, że rozpoznają po celności strzałów, kiedy nasze baterie strzelają.

Dziś w dzień święta naszej Artylerii w Tobruku, najlepsze myśli nasze przebywają wśród naszych kolegów. Dumni jesteśmy, że wśród obrońców To-

bruku - wraz z naszą Brygadą - walczy nasza Artyleria, dorzucając do wielkiej tradycji polskiej artylerii nowe wawrzyny.

Życzymy Karpackiemu Pułkowi Artylerii szczęścia żołnierskiego i dalszego pomyślnego rozwoju; by rozrósł się jak najprędzej do Brygady Artylerii, by się conajmniej potroił a drugą rocznicę swych urodzin - obchodził grzmotem salw honorowych - W WOLNEJ POLSCE !

Ef-de.

-----------O---------

N U R K O W C E

(Wspomnienie z nalotu niemieckiego na Tobruk.)

Już prawie, że kończono przeplatanie "oczek siatki do maskowania stanowiska baterii "W", aż tu gdzieś w górze dał się słyszeć jakiś szum, jakby zakotłowało, albo jakby z wysokich niebios zstąpili Aniołowie z rajskiej orkiestry i poczęli stroić instrumenty. Naraz wypatrywacz baterii uciął na gwizdku kilka świstów - wiadomy znak - nieprzyjacielskie samoloty.

Już widzę, - widzimy - lecą. Lecą różnymi formacjami oceniamy:kupą ich. Siatka rozciągnięta, czarna płachta prostokątna na żółtej ziemi pustynnej. Plutonowy Zaskoczek zarządza: przerwać pracę, rozejść się po schronach, nie robić skupienia.My jednak nie spieszymy się, bomb. Króliczek pewnym siebie tonem oświadcza - lecą na Tobruk - faktycznie,potwierdza Żądełko.

Artyleria przeciwlotnicza już zagrała, nad nami słychać przytępiony trzask rozpryskujących się pocisków - uchodzimy, bowiem nie należy do przyjemności dostać w łepetynę własnym odłamkiem.

Ze schronów, jak kto może obserwuje jeden przez drugiego. W tem Fronczek zauważa: - zawracają, Żądełko stwierdza - krąży zdaje się obserwacyjny, psiakrew siatka zdradzi ... Po chwili zgodnie oświadczamy - nurkowce z pod słońca - pikują, widać krzyże - to niemieckie; - co ... gdzie,pokażcie - wychyla się Mikuś - o rety jeden skurczybyk na kuchnię wywala piguły, już moi drodzy po obiedzie, zakurzyło ją całą, co z kucharzami ... i jeszcze nad czymś biadał, lecz nie słyszeliśmy, bo przygłuszył nas wybuch bomb jeden po drugim - coraz bliżej -skonstatował Żądełko wciągając Fronczka do schronu - wejdź głębiej,oberwiesz odłamkiem.

A tu jeszcze nie koniec. Teraz dopiero ziemia zatrzęsła się, jęknęła - trach, trach i już sam nie wiem jak długo to "trachanie" trwało, albowiem ze schronu posypał się na nas pył i skądś naleciało tyle piachu. Żądełko najmocniej przytulony do ściany schronu skrycie kreśli znak krzyża - W Imię Ojca i Syna ...bo jakżeż inaczej mogło być, śmierć jest tak blisko, a umierać trzeba z Bogiem !

Nie słychać już pękania bomb - jesteśmy Bogu dzięki uratowani,wychylić głowy jednak jeszcze nie można, bo krążą, jeszcze szczekają zaciekle kaemy i "Bredy", pękają pociski artyleryjskie; szum, trzask, huk - jednem słowem piekło na ziemi. A tu oi na przekór krzyczy stojący najbliżej wyjścia ze schronu Fronczek: - myśliwce strzelają po stanowiskach baterii - na to wszyscy mimowoli kierujemy spojrzenia na "sufit" schronu z niemym zapytaniem - przepuści, czy nie ?. Ale i to piekło powoli cichnie, tylko gdzieś w dali jeszcze c.k.m-y i "Bredy" trajkoczą a ziemia wyrzuca w górę pióropusze dymu i kurzu na znak oburzenia, że naruszono jej święty spokój.

Powoli, nieśmiało wychylamy się pojedynczo - żywi, więc ciekawi, czy jest spustoszenie, czy może któraś z bomb "wycyrklowała" w działo,a może co niedaj Boże, kto ranny, może zabity... Więc trzeba się upewnić, stwierdzić, zobaczyć.

Wyszedłem ze schronu, ujrzeliśmy telefonistę biegnącego naprawiać linię telefoniczną, którą uszkodzili...

- Ludwik ranny. Spokojny, miły, sympatyczny, powszechnie lubiany Ludwik i on ranny,Boże ... Stoi już koło swej działobitni okrwawiony, przy - trzymując się o napięty drut. Już biegną na pomoc plut. Zaskoczek i inni, już go niosą do schronu porucznika Jurka. Bieganina, nawoływania: sanitariusz - konsyliarz - na pomoc, zabrać torbę san., fryzjer biegnie z maszynką do włosów i nożyczkami.

- Gdzie ranny ? - krzyżują się pytania. Szukają, zdjęto koszulę, obmywają - nie ma śladów. Oprzytomniał, co cię boli Ludwiczku - pyta konsyliarz " - głowa i noga - brzmi odpowiedź rannego. Włosy obmyli, zestrzygli, bandażują. Przyjeżdża sanitarka - lekarz. Rana lekka, płytkie draśnięcie odłamkiem - orzekł lekarz. Zabierają Ludwika do szpitala.

(Ciąg dalszy na str.5-ej)

Naczelny Wódz w Tobruku obok (na prawo) gen.Kopański.



Koledzy jeszcze długo debatują nad wypadkiem, bo przecież tak był lubiany w baterii, sam Dowódca mówi, że też akurat, a to pech podły, mówiłem pies was drapał kopać i jeszcze raz kopać !

Powoli wszystko ucichło, szkód poza zerwaną linią telefoniczną nie było. Wszyscy tylko rozmyślali w jaki sposób zawiadomić o wypadku jego brata, podchorążego znajdującego się na punkcie obserwacyjnym.

\- - - - -

W tym to właśnie dniu ujrzeć można było grupki żołnierzy, Polaków, Australijczyków i Anglików - oglądających w terenie skutki nalotu, olbrzymie leje po bombach i szum we własnych uszach, oraz paru lekko rannych - były jedyną pozostałością po groźnym nalocie.

Z nami zaś pozostał wolny i potężny duch żądny zapłaty pięknym za nadobne i wspomnienie o nurkowcach, które ani na chwilę nie ostudziły naszego zapału do zemsty. Wierzymy mocno, że wreszcie kiedyś nadejdzie dzień zapłaty - już im teraz płacimy, ale mamy jeszcze duże zaległości do odrobienia. Spłacimy je z procentem !.- - -

Kazimierz Ksak



Gen. Sikorski dekoruje żołnierzy S. B. S. K. w Tobruku.

SZEF RZĄDU POLSKIEGO I WÓDZ NACZELNY - GEN. SIKORSKI PODCZAS SWEGO POBYTU W ROSJI WYGŁOSIŁ PRZEZ RADIO MOSKIEWSKIE PRZEMÓWIENIE NASTĘPUJĄCEJ TREŚCI:

Oddaję głęboki hołd bohaterskim narodom Związku Sowieckiego broniącym nieustraszenie i ofiarnie własnego kraju przeciw barbarzyńskim hordom germańskim. Wyrażam podziw dla wodza tych ludów - Stalina, który kieruje obroną Rosji planowo a jak niezłomnie. W tym dowód, że przemawiam z Moskwy, która przed trzema miesiącami miała być łupem niemieckim. Zwracam się do Polaków, a z upoważnienia Rządów Aliancklch, do wszystkich narodów dzielących dzisiaj los Polski.

Wojna obecna nie jest tylko wojną o terytoria i granice biorących w niej udział państw. Ten najstraszliwszy konflikt dziejowy jest zarazem rewolucją powszechną i walką na śmierć oraz życie pomiędzy demokracją a totalizmem, pomiędzy dwoma wykluczającymi się absolutnie koncepcjami życia ludzkiego. Wyjdzie z niej zwycięsko świat nowy i sprawiedliwy, świat narodów wolnych i stawiających wolność ponad wszystko, zbudowany na niewzruszalnych podstawach rzetelnej demokracji. A zawali się w gruzy świat gwałtu, przemocy, tyranii i niewolnictwa, jaki chcą nam narzucić Germanie z pod swastyki hitlerowskiej. Ludzkość płaci obecnie haracz za okres 20-letnich złudzeń, płaci krwią serdeczną i zniszczeniem powszechnym za materialne i moralne rozbrojenie narodów. Płaci za to, iż pozwolono, żeby Niemcy uzbroiły się na olbrzymią skalę i zaskoczyły drugich zmontowaną przez siebie potajemnie potęgą wojskową.

Polska pierwsza przeciwstawiła się tej niebywałej w dziejach potędze wojennej, ruszającej w 1939 roku, jak przyznali obecnie szefowie propagandy Trzeciej Rzeszy, na podbój Europy i świata. Zaatakowana stawiła opór z bronią w ręku, jakkolwiek brakowało jej nowoczesnego lotnictwa i broni pancernej. Stworzyła wzory dla narodów europejskich walki bezkompromisowej, lecz po krwawym oporze została pokonana w polu. Naród polski atoli nie uległ dotychczas i nie ulegnie w przyszłości. Przez swoją śmiałą decyzję w 1939 roku Polska dała sygnał do mobilizacji powszechnej. Gdyby wzór ten był przez inne narody podjęty w całości, wojna wymagając wielkiej ilości wojsk okupacyjnych, miałaby inny przebieg i charakter.

Wprawdzie Francja nie wykorzystała czasu, jaki dała jej wojna polsko-niemiecka i osłabienie wojsk hitlerowskich. Lecz zato W.Brytania pod znakomitym przewodem W.Churchilla przez swój opór zacięty z 1940 roku, uratowała losy toczącej się wojny. Jako obserwator bezpośredni i uczestnik tych wydarzeń stwierdzić mogę, że naród brytyjski okazał się narodem twardym, odważnym i świadomym obecnej grozy, ujawniającym w przełomowych chwilach historycznych wspaniałe cnoty moralne i pełną solidarność polityczną i społeczną. Że podejmuje z odwagą walkę o człowieka i jego prawa, wykazując w niej determinację, spokój i bohaterstwo bez granic.

Być może, że Niemcy potrafią jeszcze przerzucić część swoich sił ze Wschodu na Zachód i że skierują je przeciw wyspom brytyjskim. Ale wtedy narażą się na rozczarowanie i pewną klęskę na lądzie, morzu i w powietrzu. Gdyż Wielka Brytania dzisiejsza dysponuje tak potężnymi siłami zbrojnymi, że nie przypomina w niczym W. Brytanii z lata i jesieni minionego roku.

Dzisiaj "spalona ziemia" rosyjska, kryjąca w sobie strugi łez i krwi, pełna gruzów i zgliszcz, skupia na sobie uwagę powszechną. Niemcy zawdzięczają swe początkowe sukcesy na froncie wschodnim - zaskoczeniu. Uderzyli oni bowiem i na Związek Sowiecki skrycie i po zbójecku. Ale sami zaskoczeni zostali stokroć bardziej niezłomnym duchem i bitnością armii sowieckiej. Armia ta złamała już pierwszy impet germański. Osławiona wojna błyskawiczna należy tu do przeszłości.

Olbrzymie przestrzenie rosyjskie wchłaniają nieuchronnie siły zbrojne niemieckie. Ich dotychczasowe zdobycze terenowe nie przesądzają w niczym sprawy. Nie osiągnęli oni bowiem zamierzonych celów strategicznych. Wmawiają wprawdzie w drugich i w samych siebie, że zniszczyli wojska sowieckie, lecz fakty przeczą temu twierdzeniu. Przeczą operacje, których przebieg mogłem śledzić osobiście, Przeczy twarda obrona Moskwy, której jestem żywym świadkiem, i również zdecydowana obrona Leningradu.

Rosja Sowiecka, posiadając przemysł wojenny w głębi kraju i rozpo-

rządząc nieprzebranymi zasobami ludzkimi, poparta potężnie przez W. Brytanię i St. Zjednoczone Ameryki Półn., przez rosnące z dnia na dzień dostawy nowoczesnego sprzętu bojowego, uzupełni szybko swe braki i niszczyć będzie coraz to skuteczniej hitlerowską maszynę wojenną. Wojska niemieckie przy klimacie rosyjskim zużywają się w stopniu tym większym, im bardziej są nowoczesne. Stan niemieckich dywizji pancernych napawać musi dowództwo hitlerowskie troską. Toż samo olbrzymie straty lotnictwa Trzeciej Rzeszy, których usunięcie jest zadaniem trudnym i przewlekłym.

Zużycie materiałów pędnych jest tak wielkie u Niemców, że sięgnąć oni musieli do rezerw strategicznych benzyny. Podejmą prawdopodobnie wysiłki desperackie, dążąc za wszelką cenę do zdobycia źródeł nafty kaukazkiej. O trudnościach tych oraz ich rozmiarze wiedzą jedynie Japończycy. Tym się tłumaczą dotychczasowe wahania Japonii, dla której choćby pozorne rozbicie sił sowieckich miało być sygnałem do zbrojnego wystąpienia po stronie "osi".

Zima, która się tu już rozpoczęła, będzie całkowicie wykorzystana przez nas do zorganizowania obrony Kaukazu, Iranu i Iraku i dla zorganizowania potężnego przeciwuderzenia, w którym weźmie udział Armia Polska. Żołnierze polscy będą się bić ze wspólnym wrogiem o oswobodzenie swojej Ojczyzny razem z wami, gdyż Rosja Sowiecka zrozumiała, że silna Polska, rządząca się wewnętrznie zgodnie z duchem czasu i zgodnie z własną tradycją, jest niezbędnym czynnikiem trwałej równowagi europejskiej. Wierzę zaś, że Rosja nie zapomni w przyszłości, iż Polska biła się razem z nią ze śmiertelnym wrogiem wszystkich Słowian - Niemcami. Rzetelność wzajemna, oraz wspólne poszanowanie odrebności i suwerenności państwowej - oto jedyne warunki, umożliwiające dobre i przyjazne stosunki sąsiedzkie pomiędzy nami. Uznając ich konieczność bezwzględną i pożytek pracować będziemy dalej gorliwie nad pełnym wykonaniem umów, które nas łączą. Dajmy przez to przykład światu, jak należy rozwiązywać najtrudniejsze problemy sporne w imię celów własnych i ogólno-ludzkich. W przyszłości zaś, po odniesionym zwycięstwie Polska zwrócona frontem przeciwko Niemcom mieć będzie rolę wobec Słowiańszczyzny do spełnienia jako jej przedmurze.

W ciągu minionych dwóch lat Hitler wygrał wiele bitew, spustoszył wiele ziem, ujarzmił wiele narodów. Udało mu się zburzyć wiele miast, spalić wiele siół. Miliony ludzi zabił, okaleczył, wygłodził, rozdzielił. A mimo to jest on dzisiaj o wiele dalej od zwycięstwa aniżeli przed rokiem. Przecież wtedy przyrzekał narodowi niemieckiemu, że zakończy wojnę w 1940, a najwyżej w 1941 roku. W jednym ze swoich ostatnich przemówień natomiast użył już wiele mówiącego wyrażenia o "ukończeniu kiedyś tej wojny". Propaganda Goebbelsa utraciła również swój rozmach ofenzywny i tupet cyniczny. W Niemczech dyskutuje się obecnie ewentualność klęski Trzeciej Rzeszy i straszy naród niemiecki konsekwencjami tego faktu. Strach przed odpowiedzialnością za popełnione zbrodnie ma być dla niego bodźcem dla dalszej walki. Rok temu wydawało się również, że Hitler jest bliskim reklamowanego przez siebie "nowego ładu" w Europie. Dzisiaj leży on w gruzach, a strzały oddane w Nantes, Bordeaux, Pradze, Białogrodzie, represje dzikie w Grecji, Norwegii i na ziemiach rosyjskich, jak od przeszło 2 lat na ziemiach polskich ujawniają jego prawdziwe oblicze. Z poza zdartej zasłony perfidii i oszustwa wyziera siepacz hitlerowski, posługujący się najkrwawszą tyranią i bezprawiem. Także polityka tak zwanej kolaboracji z gangsterami nazistowskimi, zaprowadziła tych, którzy jej zaufali, jedynie do upokorzeń, a zaprowadzi ich państwa, o ile nie opamiętają się w porę, do ruiny. Geniusz destrukcji, jakim jest Hitler, jest niezdolny do zbudowania niczego pozytywnego. Wszystko, czego się tknie, rozpada się w proch i pył, bo takie jest "przekleństwo złego czynu". Z tym nowoczesnym Antychrystem nie ma porozumienia ni kompromisu. Musi on być zniszczony doszczętnie, a jego siepacze i jego kraj naprawić wyrządzone krzywdy oraz ponieść zasłużoną karę.

Przyszłe pokolenia muszą zrozumieć, że zbrodni popełniać nie wolno, a prawa "moralności" barbarzyńskiej muszą być wytępione ogniem i żelazem.

Hitler zjednoczył kontynent europejski, lecz w sensie odwrotnym od zamierzonego, zjednoczył Polaka z Czechem i Słowakiem, z Jugosłowianinem, Grekiem, Norwegiem, Belgiem, Holendrem i Francuzem, a nas wszystkich z Rosjaninem, w walce bezwzględnej z największym złem ludzkości, jakie znały dzieje. Dowodem tego jest fakt, że ja, Szef Rządu Polskiego, przemawiam z Moskwy w imieniu wszystkich narodów sprzymierzonych.

Jest nas zjednoczonych w ten spo-

sób ponad 150 milionów. Jest to armia potężna, a tym groźniejsza, że znajduje się na tyłach wroga. Pamiętajcie, że ofiary katów niemieckich w okupowanych krajach nie idą na marne. Poniesione w walce o wspólną sprawę przyczyniają się do wygrania wojny. Ci co padli pod razami Hitlerowców, to najszlachetniejsi rycerze wolności. Front ten, o którym mowa jest na razie podziemny, ale nie mniej jest on groźny dla przeciwnika, jak nowoczesne lotnictwo, marynarka wojenna i dywizje pancerne. Powstaje on wszędzie tam, gdzie postawił swój but żołdak niemiecki i gdzie zaczęło rządzić straszliwe w ulegające coraz większej demoralizacji Gestapo. Wszędzie ludy ujarzmione oczekują niecierpliwie na dzień sądu, dzień czynu, którego godzina wybije w wybranym przez nas momencie.

Ta straszliwa wojna nauczyła nas, Polaków, wiele. To też my walczymy zgodnie i solidarnie o Polskę nową, której siła polegać będzie na równości wobec prawa i sprawiedliwości, obowiązujących wszystkich jej obywateli, na demokracji politycznej, społecznej i gospodarczej.

Gigantyczna jest ta walka, która zatacza coraz szersze kręgi. Rozstrzygnie ona na wieki o losach ludzkości. W tej walce każdy z biorących w niej udział ludów musi dorość do roli, jaką narzuciła mu historia. Urządzając zaś po odniesionym zwycięstwie Europę, wykluczymy z niej partykularyzm, największy błąd naszych czasów, wyzyskany chytrze przez Niemców, by skłócić wszystkich przeciw wszystkim i sprowokować katastrofę obecną. Nowy świat oprze się nie na czczych formułkach prawnych, lecz na rzetelnie pojętej solidarności międzynarodowej i racjonalnie stosowanej federacji narodów.

Wojna potrwać może jeszcze długo. Wierzę atoli niezłomnie, że zwyciężymy my, stwarzając podstawy szczęśliwego współżycia dla przyszłych pokoleń świata.

------------0---------

TYGODNIOWY PRZEGLĄD WYDARZEŃ

Na czoło wydarzeń tygodnia wysunął się doniosły fakt historyczny: podpisanie deklaracji przyjaźni i wzajemnej pomocy między Rzecząpospolitą Polską a Związkiem Sowieckim. W dniu 4/XII wieczorem w Moskwie położyli swe podpisy pod tym dokumentem: gen. Sikorski i ambasador prof. Kot oraz Stalin i Mołotow. Deklaracja ta rozszerza i uzupełnia zawarte w Londynie porozumienie polsko-rosyjskie oraz ustala zasady wzajemnych stosunków obu państw w czasie obecnej wojny i po wojnie, stanowiąc bodaj najważniejszy filar konstruktywnego dzieła budowy przyszłej Europy.

Podpisanie deklaracji polsko rosyjskiej jest szczytowym punktem historycznej podróży Naczelnego Wodza, której wyniki - szczególnie polityczne - przestawiają wyraźnie zwrotnicę dziejów Centralnej i Wschodniej Europy na nowe tory.

x

Drugim ważnym wydarzeniem ostatniej chwili jest stan wojenny, który zaistniał od dnia 5 bm. między W.Brytanią a Finlandią, Węgrami i Rumunią. Państwa te wzięły czynny udział w najeździe niemieckim na Rosję i na ostrzeżenia St.Zjednoczonych i W.Brytanii dawały mętne odpowiedzi oraz obietnice na przyszłość, nie przerywając działań wojennych przeciw Rosji. Gdy na notę dyplomatyczną W.Brytanii, mającą charakter ultimatywny, państwa te nie dały zadawalniającej odpowiedzi - W.Brytania wypowiedziała im wojnę.

Fakt ten daje wolną rękę Aliantom, przy rozwiązywaniu zagadnień terytorialnych w przyszłej, nowej Europie, stawiając wyraźnie w rzędzie państw wrogich: Finlandię, Węgry i Rumunię.

x

Z wydarzeń wojskowych na pierwszy plan wysuwają się sukcesy wojsk rosyjskich w basenie morza Azowskiego. Ofenzywa marsz. Timoszenki, rozpoczęta w dniu 17 listopada w rejonie na północ od Rostowa posunęła się przeszło 100 km. na zachód i zagroziła otoczeniem wojskom niemieckim, skoncentrowanym między Rostowem i Taganrogiem do akcji na Kaukaz. Generał Kleist musiał zarządzić wobec tego pośpieszny odwrót; Niemcy ewakuowali Rostów i Taganrog - tracąc około 21 tysięcy zabitych i rannych, oraz znaczny materiał wojenny. (Około 100 czołgów, 200 dział, 900 samochodów ciężarowych i przeszło 40 tys. karabinów.)

Obecnie wojska rosyjskie nacierają na przedpole Mariupola, gdzie Niemcy otrzymawszy posiłki, stawiają zacięty opór, z uwagi - że dalsze postępy

ofenzywy rosyjskiej mogłyby zagrozić odcięciem, walczącej na Krymie armii niemieckiej.

Odebranie Rostowa i Taganrogu odsuwa praktycznie biorąc możliwość ataku niemieckiego na Kaukaz. Wprawdzie teoretycznie możliwość ta istnieje



Gen. Sikorski w Pułku Kawalerii w Tobruku.



nadal, przez cieśninę Kercz lub drogą morską, jednak wykonanie jej jest tak ryzykowne, że wątpić należy, by Niemcy jej spróbowali.

W ostatniej chwili dowiadujemy sie o rozpoczęciu przez marsz. Timoszenkę ofenzywy na Charków. Wynika z tego, że na odcinku południowym czeka jeszcze Niemców wiele niespodzianek.

Z innych odcinków frontu rosyjskiego należy zanotować pewne lokalne sukcesy niemieckie pod Moskwą, gdzie około 50 dywizyj niem. wspieranych 8 tys. czołgów uderza zaciekle na pozycje rosyjskie, wykruszając sie gruntownie. Manewr kleszczowy pod Tułą i Stalinogorskiem oraz Klinem został powstrzymany. Zagrożenie czołowe od Możajska istnieje nadal, ale jest mniej groźne. Sytuacja pod Moskwą jest jednak nadal poważna.

Pod Leningradem Niemcy są w defenzywie. Próba okrążenia miasta od wschodu w ostatnich wiadomości zawiodła.

Na odcinku północnym Finowie, współdziałając z Niemcami dążą do przecięcia linii kolejowej murmańskiej, co wg komunikatów niemieckich miało już nastąpić. Nie wpłynie to zupełnie na dostawy brytyjskie i amerykańskie dla Rosji, które kierowane są na Archangielsk a stamtąd koleją do Wołogdy. Wojska fińskie zajęły ufortyfikowane miasto i półwysep Hangoe u wlotu do zatoki fińskiej.

x

Drugim polem walki, drugim frontem, na którym skupione są oczy całego świata, jest Zachodnia Pustynia libijska, gdzie korpus pancerny gen.

Rommla zamknięty pierścieniem brytyjskim - po utworzeniu przez wypad z Tobruku korytarza brytyjskiego do El Duda, - zdołał się skoncentrować i uzyskać połączenie z Cyrenajką, skąd nadchodzi zaopatrzenie dla połączonych sił niemiecko-włoskich.

Po zmiennych kolejach losu walk pod Sidi Rezegh, gdy miejscowość ta kilkakrotnie przechodziła z rąk do rąk, nastąpiła kilkodniowa przerwa w większych działaniach, którą strona brytyjska wykorzystuje do przygotowania nowego decydującego natarcia. W kołach brytyjskich dotychczasowy przebieg ofenzywy określają na sposób sportowy, że w pierwszej rundzie zwyciężyły wojska brytyjskie zaskakując i zadając poważne straty n-plowi, w drugiej rundzie sukces odnieśli Niemcy, ale w trzeciej rundzie, która ma się zacząć lada dzień spodziewają się skończyć z przeciwnikiem technicznym K.O.

W dotychczasowej punktacji wojska brytyjskie mogą zapisać na swoje dobro zniszczenie znacznej ilości czołgów i lotnictwa nieprzyjacielskiego, wyrażające się stosunkiem 2 i 1/2 do 1 i wzięcie do niewoli wśród nieobliczonej dotychczas jeszcze wielkiej ilości jeńców - także i dowódcy 21 niemieckiej dywizji pancernej gen. Ravensteina.

O przechyleniu się szans na rzecz ostatecznego zwycięstwa W.Brytanii w Afryce Północnej zadecydował już właściwie udział pomocy amerykańskiej. Ujawniono ze strony brytyjskiej, że w akcji bierze udział conajmniej tysiąc czołgów pochodzenia amerykańskiego, zapewne nie wiele mniej potężny jest udział amerykańskiego sprzętu lotniczego. Dla skoordynowania dostaw dla Imperium brytyjskiego delegowany został specjalny wysłannik prez. Roosevelta, b amb. USA w Paryżu Bullitt oraz delegat administracji dostaw, dokonywanych na podstawie ustawy o pomocy państwom demokratycznym - gen. Adler, który wspomagany przez odpowiedni sztab techniczny czuwać ma nad dostawami amerykańskiego sprzętu lotniczego na przestrzeni od Zachodniej Afryki aż po Singapore. Między Waszyngtonem a Kairem, który staje się centralą rozdzielczą pomocy amerykańskiej na Środkowy i Bliski Wschód utworzona ma być specjalna linia lotnicza dla utrzymywania stałej komunikacji między centralą i Śr.Wschodem.

Czynna pomoc St. Zjednoczonych dla walczących Demokracji uwidoczniła się ostatnio obsadzeniem przez wojsko ameryk.Guyany holenderskiej (Ameryka Płd.).

W odpowiedzi zaś na konferencję marsz.Petaina z Goeringiem w St.Florentin Verginy, która uważana jest za wstęp do rozszerzenia współpracy niemiecko-francuskiej, zostały wstrzymane wszelkie dostawy amerykańskie do Francji nieokupowanej - poza tym w prasie amerykańskiej pojawiły się zapowiedzi obsadzenia przez wojsko amerykańskie murzyńskiej republiki Liberii w Zachodniej Afryce.

Sensacyjnie brzmiało następnie oświadczenie Roosevelta, że obrona Turcji leży w żywotnym interesie St. Zjedn. A.P. i dlatego musi ona otrzymywać pomoc w materiale i uzbrojeniu, potrzebnym do stawienia oporu próbom najazdu niemieckiego. W związku z tym oświadczeniem - Turcja prócz otrzymywanego dotychczas niejako nieoficjalnie, za pośrednictwem W. Brytanii sprzętu amerykańskiego (działa i samochody) otrzymywać będzie zwiększone dostawy wprost z USA na podstawie ustawy o pomocy demokracjom. Pomoc amerykańska udzielana jest w ramach olbrzymich wydatków na cele obronne, które powiększone na wniosek prez. Roosevelta o dalsze 10 miliardów dolarów dochodzą obecnie do astronomicznej cyfry 68 miliardów dolarów, planowanych jako suma kilkuletnich wydatków. Z tej sumy, poza pomocą udzielaną państwom walczącym z Niemcami, Ameryka buduje dla siebie 16 tys. samolotów, uzbraja 8 najnowocześniejszych dywizji pancernych, rozbudowuje flotę na dwóch oceanach, utrzymuje 2 milionowe wojsko lądowe i tworzy 160 tys. armię na Filipinach, niezbędną dla przeciwstawienia się próbom zakłócenia spokoju na D.Wschodzie. Prez. Roosevelt potwierdził również fakt, że Rosja Sow. otrzyma wszelką niezbędną jej pomoc, i w tym celu amerykańska komisja morska przygotowuje nowe środki transportu.

Niepowodzenia niemieckie w Rosji skłoniły niewątpliwie Japonię do dalszej gry na zwłokę w rokowaniach z St.Zjedn. A.P. Ostatnio St.Zjedn. wysłały notę do Japonii, domagającą się wyjaśnień, dlaczego wzmacnia ona swe załogi wojskowe w Indochinach poza rozmiary przewidziane w układzie z rządem w Vichy. Od udzielenia zadawalniającej odpowiedzi uzależnił prez. Roosevelt dalsze prowadzenie rokowań z Japonią. Nadejście odpowiedzi oczekiwane jest z godziny na godzinę. Prasa przewiduje nadejście niewystarczającej odpowiedzi. Tymczasem więc sytuacja przedstawia się nadal w ten sposób: rokowania sobie, a przy-

gotowania wojskowe sobie. Państwa ABCD (Ameryka, Brytania, Chiny i Indie holenderskie - po ang. Dutch) poczyniły razem z Australią i Nową Zelandią wszelkie przygotowania. Przyjazd do Singapore floty brytyjskiej z kilku ciężkimi pancernikami na czele, m.inn. " Prince of Wales " jak piszą dzienniki - w ciągu jednej nocy zmienił stosunek sił morskich na Oceanie Spokojnym. Przyczyniło się to wszystko do tego, że wszelka nowa agresja japońska stała się przedsięwzięciem b.ryzykownym.

Nim rozwój wypadków na wielką skalę otworzy tu nowe perspektywy na przyszłość, Niemcy doczekali się w Europie nowego frontu walki w zawsze niebezpiecznym kotle bałkańskim. Mianowicie gen. Michajłowicz na czele kilkudziesięciotysięcznej armii walczy pomyślnie z 5 - 7 dywizjami włosko-niemieckimi, wydaje komunikaty wojenne i podobno panuje nad 1/3 dawnego terytorium kraju.

W Paryżu padły znowu strzały do oficera niemieckiego, na które Niemcy odpowiedzieli zarządzeniem godzin policyjnych, nie odważając się już krwawymi represjami wywołać oburzenia całego świata.

W Belgii gen. Falkenhausen, dowódca wojsk okupacyjnych zarządził aresztowanie kilkudziesięciu przywódców robotniczych oskarżonych o akcję sabotażową.

W Polsce - teror niemiecki nic nie stracił na sile, a wypadki sabotażu i czynnego oporu są tak liczne, że okupacyjne władze niemieckie zmuszone były wprowadzić niedawno specjalne sądy dla karania tego rodzaju "przestępstw."

Wszystko to są dowody błogosławionych skutków oraz solidności krwią i gwałtem wprowadzanego niemieckiego ładu w Europie.

Pomimo licznych objawów wyraźnej poprawy sytuacji sojuszników, W.Brytania, z Churchillem na czele, bynajmniej nie zamierza osiąść na laurach. Churchill wygłosił ostatnio przemówienie, w którym zapowiedział powołanie do służby pomocniczej w wojsku kobiet niezamężnych w wieku od 20 do 30 lat oraz młodzieży w wieku 16 do 18 lat. Obniżenie wieku poborowego do 18 i pół lat da W.Brytanii w r.1942 70 tys. dodatkowego rekruta. Poza tym powołani będą mężczyźni w wieku od 40 do 50 lat do służby poza liniowej. Churchill wezwał naród brytyjski do dalszej czujności, licząc się z możliwością, iż Hitler po niepowodzeniach w Rosji, może podjąć próbę najazdu na wyspy brytyjskie.

Do odparcia najazdu jest W.Brytania dzisiaj całkowicie przygotowaną i próba tego rodzaju nie ma obecnie żadnych szans powodzenia.

------------o--------

KRONIKA W.P. NA ŚR. WSCHODZIE

KALENDARZYK		
7.XII.	niedziela	- Ambrożego
8. "	poniedz.	- Niepokal.Pocz.N.P.M.
9. "	wtorek	- Leokadii, Walerego
10."	środa	- N.P.M.Loretańskiej
11."	czwartek	- Damazego
12."	piątek	- Aleksandra
13 "	sobota	- Łucji

KALENDARZYK HISTORYCZNY	
7.XII.	1550-Koronacja Barbary Radziwiłłówny
8.XII.	1506-Elekcja Zygmunta Starego
10."	1850-Śmierć gen.J.Bema
12."	1568-Śmierć Stefana Batorego w Grodnie
12."	1860-Urodziny Jana Kasprowicza

TEMPERATURA

16.XI.	g. 7	w słońcu	19°C	w cieniu	17°C
" "	" 12	"	24°C	"	18°C
17 "	" 7	"	17°C	"	17°C
" "	" 12	"	19°C	"	18°C
18 "	" 7	"	18°C	"	17°C
" "	" 12	"	19°C	"	19°C
19 "	" 7	"	18°C	"	18°C
" "	" 12	"	23°C	"	18°C
20 "	" 7	"	18°C	"	16°C
" "	" 12	"	27°C	"	17°C
21 "	" 7	"	18°C	"	17°C
" "	" 12	"	28°C	"	18°C
22 "	" 7	"	21°C	"	18°C
" "	" 12	"	27°C	"	19°C
23 "	" 7	"	18°C	"	16°C
" "	" 12	"	20°C	"	17°C
24 "	" 7	"	17°C	"	16°C
" "	" 12	"	23°C	"	17°C

25.XI.	g. 7	w słońcu	20°C	w cieniu	16°C
" "	12	"	24°C	"	17°C
26. "	" 7	"	18°C	"	16°C
" "	" 12	"	23°C	"	17°C
27 "	" 7	"	18°C	"	16°C
" "	" 12	"	22°C	"	17°C
28 "	" 7	"	17°C	"	16°C
" "	" 12	"	24°C	"	17°C
29 "	" 7	"	16°C	"	16°C
" "	" 12	"	21°C	"	18°C
30 "	" 7	"	16°C	"	17°C
" "	" 12	"	22°C	"	18°C
1.XII."	7	"	19°C	"	17°C
" "	" 12	"	23°C	"	18°C
2. "	" 7	"	17°C	"	17°C
" "	" 12	"	18°C	"	17°C
3. "	" 7	"	14°C	"	14°C
" "	" 12	"	20°C	"	17°C

4.XII.g. 7	w słońcu	12°C	w cieniu	12°C	5.XII.g.12	w słońcu	16°C,	w cieniu	15°C
" " " 12	"	19°C	"	16°C	6. " " 7	"	11°C	"	10°C
5. " " 7	"	13°C	"	12°C	" " " 12	"	15°C	"	15°C

I N S P E K C J A.

DOWÓDCA WOJSK POLSKICH NA ŚR.WSCHODZIE GEN.DR JÓZEF ZAJĄC PRZEPROWADZIŁ W UB. TYGODNIU PIERWSZĄ INSPEKCJĘ SZEREGU ODDZIAŁÓW POLSKICH.

R A D I O.

W dniu 4 grudnia, jako w dzień św. Barbary Patronki artylerii, codzienna audycja żołnierska poświęcona została artylerii polskiej w Tobruku.

W niedzielę 7 grudnia Chór L.O. śpiewać będzie w programie angielskim Rozgłośni kairskiej od g.20.05 do g.20.45.

W dniu 8 grudnia program audycji żołnierskiej wypełni Chór Legii Oficerskiej.

Codzienne audycje żołnierskie Sekcji Prop. O.i.K. nadawane są obecnie od g.18-18.10 (na fali 47.85) i łączą się bezpośrednio z polskim kwadransem informacyjnym.

NA "GWIAZDKĘ" DLA ŻOŁNIERZY POLSKICH.

Pod protektoratem Premiera i Naczelnego Wodza Gen.Sikorskiego odbędzie się w Kairze w Operze Królewskiej w dniu 6 grudnia br. wielka impreza artystyczna, z której cały dochód przeznaczony jest na fundusz gwiazdkowy dla żołnierzy polskich: Udział w niej wezmą m.i. bas - baryton strz. Paweł Prokopieni i dyrektor Konserwatorium muzycznego w Kairo p.Tiegerman.

KALENDARZ BIURKOWY.

Polski Czerwony Krzyż wydaje kalendarz biurkowy w cenie 15 p. za egzemplarz. Sekcja Prop.O.i K. przyjmuje zamówienia na kalendarz do dnia 15 grudnia br.

B L O C Z K I.

Sekcja Prop.O.i K. może dostarczyć każdą ilość bloczków 100 kartkowych, perforowanych do pisania, w następujących wymiarach i cenie:

29x28	á 6 p.,	10-100 á 48 m,	od 100 á 4[illegible]
29x14	" 3 p.,	" " 24 "	" " " 2[illegible]
19x14	" 2 ",	" " 17 "	" " " 15 m
14x10 16x8	" 1 ",	" " 7 "	" " " 5[illegible]

Bloczki sporządzone są z tego samego papieru, na którym drukowana jest gazetka.

Zamówienia przyjmuje Adm. do 20.XII br.

O D P O W I E D Z I.

LEGIA OF.

Sekcja Prop.O.i K. może podjąć się organizacji wycieczek do Luksoru i Karnaku.

Koszt od 2.5 - 3 f.e.

Kprl pchor. Zw.St..
Podręcznik "Basic english" - chwilowo wyczerpany. Jeśli uda nam się dostać podręcznik Mc Callum, lub "1000 słów po angielsku" - uwzględnimy, w kolejności, zamówienie.

Siostra Wein..
W sprawie książeczki zwróciliśmy się do Palestyny. Zamówienie na kalendarzyk odnotowaliśmy.

Kprl Kis.T.
Książkę zamówiliśmy.

Strz. Fr. Dabr.. - gazetę możemy wysyłać po otrzymaniu należności na prenumeratę, która wynosi 18 p.mies.- numer pojed. 5 m.

Por. Chr.J. - Jak wyżej.

Kprl W. Burszt.. - Gazetka była regularnie wysyłana do oddziału. Przy sposobności możemy uzupełnić brakujące numery.

Ppor. lek. dr Ost.M. - zamówienie odnotowaliśmy.

Pchor. Lej.J. Zamówienie odnotowaliśmy.

Sekcja Pol. przy Conv. Dep. - wysłaliśmy 2 egz. numeru pol.-ang."N.D." zgodnie z życzeniem. Portretów, ani tablicy nie mamy.

Kprl Baj. P. - Gazetka była wysyłana zgodnie z podanym adresem na Nr 41. Brakujące numery możemy na życzenie wysłać.

P. mjr Ko.37 - zamówienie na słowniki odnotowaliśmy. Ceny podręczników podamy.

Sierż.pchor.Las.J. - Dziękujemy za przesyłkę. Drukarnie z polskimi czcionkami są tylko w Palestynie. Kosztorys możemy podać po otrzymaniu w przybliżeniu ilości stron i formatu projektowanej książki. Na wydanie książki trzeba otrzymać zezwolenie Dey W.P. na Śr.Wsch. - Czasopismo możemy tylko doraźnie zakupywać i przesyłać.

P.por.mgr Krz. Z powodu przeciążenia pracowni fot. pilną pracą - wykorzystanie i zwrot użyczonych przez P.Por. filmów musiało ulec pewnej zwłoce.

P. mjr Sel.,chor.Rom.M., E.Nak.,P.por. Ian.M., wachm.No. St. 29.,plut.z c. Lech.,strz.Schm.B.,kprl Za.A.,strz. Wr.Z.. - Odnotowaliśmy.

P.kpt.Por. - Odnotowaliśmy. Płyty gramofonowe zarezerwowaliśmy.

Bogd.F.(22). Pieniądze przekazaliśmy. Wydaje nam się jednak, że adres za mało dokładny.

Strz. Zyc. J. - Postaramy się nabyć.

Plut. z c. Res. W. - odnotowaliśmy. W sprawie samouczka Gaertwagena - wysłaliśmy zapytanie do Jerozolimy.

Kprl pchor. Ho.St. - Odnotowaliśmy.

J. Ign. Kraszewski.

BITWA Z NIEMCAMI

(wyjątek ze Starej Baśni Część III.)

Wrócili wysłani, z tem, że Niemców niedopodal już słychać było - podpełznąwszy widzieli ich nawet, ale sił obliczyć nie mogli.

Szli zbierając ludzi, grabiąc trzody, zagrody paląc, łupy garnąc, jakie pochwycić mogli; kędy się przesunęli, zostawała po nich pustynia i zgliszcza.

Czas było co najprędzej naprzeciw nim wystąpić, aby dalszą zaprzeć drogę, bo każdy dzień ludzi wielu życie i mienie kosztował. Ale strasznym gromady walką i uzbrojeniem, a zbierana kupa czeladzi nie starczyła na taką siłę. Dobek więc postanowił ciągnąć cicho, aby ich śpiących napaść na noclegowisku.

Cicho i ostrożnie przerzynać się poczęto lasami, po bokach, w prawo i lewo; Dobek posłał leśnych ludzi, co i po ziemi i po drzewach chodzić umieli, aby przepatrywali, gdzie się nieprzyjaciel znajdował i jak go osaczyć najlepiej.

Drugiego dnia w głębi puszczy naszli na cały obóz niewiast z dziećmi, starców i niedołężnych, z trzodami i dobytkiem, którzy ze dworów i chat zbiegli, chroniąc się przed nieprzyjacielem na niedostępne uroczyska.

Płacz i trwoga panowała między niemi. Siedzieli na ziemi jęcząc, zawodząc, tuląc się do siebie za każdym szmerem wdali, zdradzając się krzykami.

Ci mówili, że wiele już ludu poszło w pęta, a mało kto zawczasu zbiec mógł, ratując życie. Lasy, łozy i trzciny nad wodami za przytułek służyły, ale i stamtąd psy, których gromady ciągnęły z Pomorcami, schronionych płoszyły.

Pomorcy z Niemcami szli, pustosząc ogniem i mieczem; lud tylko młodszy wiązali w łyka i gnali za sobą. Na czele ich stali kneziowie Leszek i Popołek, za rodziców zemsty chciwi.

Kmieciów schwytanych bez litości na dębach wieszano. Jęki niewieście, kwilenie dzieci, żałosne wołania starców nie dodały serca Dobkowej gromadzie, ale budziły do zemsty.

Zbiegli mówili z przerażeniem o ludziach całych w żelazo pozakuwanych, ze szyszakami kruszcowemi, od których strzały odskakiwały, których pałki nie brały. Za tarczami temi stali, jak za murem z żelaza.

Dobkowi serca przybyło i gniewu, gdy mówili mu, że łupiąc zagrody, zapijali się, a najadłszy i opiwszy się, nocami jak wieprze leżeli, dysząc bezsilni... a ktoby ich napadł wówczas, tylkoby wiązać i dobijać potrzebował.

Z tych zbiegów, złapanych w lesie, stary jeden się podjął drogę ku Niemcom pokazać. Przeleżeli do zmierzchu. Jak mrok pocichu wyciągnęły gromady krajem lasu, posuwając się ku północy. Księżyca na niebie nie było i noc okryła ich chmurna.

Szli tak długo, zwracając na różne strony, gdy wreszcie z za drzew ujrzeli wdali szeroko porozkładane, dogasające ogniska.

Dobek wysunął się naprzód rozpatrzeć, jak ognie leżały, by po nich siłę nieprzyjaciela policzyć. A było ich tyle, że rachować przestał, bo mu się co było pilno. Nie spodziewali się znać najeźdźcy, aby im kto śmiał czoło stawić i odpoczywali bezpieczni. Gęsty las z jednej strony dozwalał się podkraść niemal do samego obozowiska w dolinie.

Ludzie, na ziemię się pokładłszy, pełznęli cicho na brzuchach. Obóz Pomorców był dla nich łakomą zdobyczą, choćby nie był obciążony łupami. Lud tam się do nich skupił z całego wendyjskiego wybrzeża, aż do ujścia Łaby, zbóje i łotry z szerokiego świata. Pomorcy, wojownicy razem i przekupnie, mieli też u siebie doma, czego dusza zapragnęła. W Winedzie mienieli swoje skóry i bursztyny na żelazo, na miecze, sukna i towary idące z południa, wschodu i zachodu. Choć mowę mieli słowiańską, ale serca już niemieckie: byle łupu dostać, gotowi byli iść na swoich, służyć każdemu, palić i zabijać choć braci rodzonych. Chciwość ich ciągnęła i zwierzęca dzikość.

Przebiegłszy kawał kraju, w którym tylko zgliszcza i pustkę zostawili po sobie, zniszczywszy osad kilka, złupiwszy dworów wiele, położyli się właśnie obozem u lasu, w miejscu bezpiecznym. Osłaniała ich puszcza, jezioro i błota dokoła. Spoczywali bez straży. Jadło się warzyło w kociołkach, tarcze i miecze leżały porozrzucane po ziemi. Pozdejmowali pasy, pociskali żelazne blachy, aby im lżej dychać było.

I leżąc, śpiewali dziko, a wśród

pieśni straszne krzyki a wołania, słyszeć się dawały.

Pastwili się nad niewiastami i dziećmi, pozabieranemi w drodze. Nieopodal od obozu ich widać było skupioną gromadę ludzi, łykami i powrozami po krępowanych. Jeńcy to byli, którzy gło dni, pokrwawieni, pobici, leżeli na piasku, a nikt im chleba nawet ni rzucił. Stado psów ujadało nad nimi. Jęczeć nie śmieli, bo słabych zabijano. Niewiasty na rękach trzymały martwe już dzieci, żywi i trupy razem leżeli.

Ludzie Dobkowi, podpełznąwszy, z przerażeniem poznawali swoich między niewolnikami; w sercu się im gotowało. Opodal trochę stali Kaszubowie i Niemcy, ale tych mniej było. Dobrze uzbrojeni, dodani przez dziada wnukom Sasi trzymali się na uboczu, straż przy nich odbywając. Sami kneziowie na pagórku, pod szałasem odpoczywali bezpieczni.

W obozie śmiechu, rechotania i pieśni pełno było. Czasem tylko dwu zbójów, przemówiwszy się, porwało z ziemi i cisnęli się na siebie, chwycili za bary, padając, gniotąc i tarzając. Inni z nich stroili śmiechy. Czasem wstał który, aby do jeńców pójść i łuku na nich spróbować.

Polanie mieli czas dobrze się rozpatrzeć i rozmyśleć. Pomorcy, którzy najbliżej ich leżeli, wcale się niczego nie spodziewając, tak zawodzili i wrzeszczeli, iż zbliżających się posłyszeć nie mogli. Łamane gałęzie i szmer pochodu głuszył szum wiatru i pieśni. Dobek ze swoimi zbliżył się na sam kraj lasu, kilka kroków go dzieliło od najezdnika.

Konie jazdy opodal nieco się pasły na łące. Dobek, który jako bartnik na drzewa łazić umiał, z wierzchołka starej sosny obejrzał dobrze, jak był obóz rozłożony i kazał swoim wprzód, nimby się na odpoczywających rzucili, starać się ich osaczyć dokoła, jak zwierza w ostępie, drogę im zapierając do ucieczki.

Tak się też stało, z jednej tylko strony od pola zająć ich nie było można, boby zawczasu popłoszono, na dany dopiero znak zabiec i z tej strony mieli ludzie, aby nikt nie uszedł z życiem.

Jedną część oddzielił Dobek, by się natychmiast do jeńców podkradła i pęta ich poprzerzynała. Oni też mieli na wroga paść i swoim dopomóc do rzezi.

Gdy wszystko było gotowem, przemyślny Dobek stanął z mieczem na przedzie i od pasa róg wziąwszy, dał znak, aby się rzucono na Pomorców.

W obozie, choć usłyszano głos ten, nikt się nie ruszył, sądzili, że który ze swoich znak daje, nie ulękli się i nie spłoszyli. Gwar i śmiechy szły górą.

W tem z lasu posypali się Polanie, pędem lecąc i spadając na karki leżącym, wprzód nim za broń pochwycić mogli.

Krzyk straszliwy, ze stu wrzasków złożony, rozległ się jak grzmot po lesie i już rzeź rozpoczynała się okrutna. Jeńcy też z okrzykiem ruszyli, zbrojąc się w głownie i koły, bliższych - niewiasty zrozpaczone chwytały za gardła i dusiły, nim na nogi porwać się uśpieszyli.

Tylko dalej leżąca gromada wstała, lecz w zamieszaniu i popłochu gniotła się sama, zabywszy broni, lecąc to, ku jezioru, to na las, gdzie im zastępowano drogę.

Choć ze wszech stron razem napadnięto na obozowisko, do pagórka, na którym stali kneziowie i Niemcy, dobiec tak rychło nie pośpieli ani Dobek, ani jego kmiecia drużyna.

Z góry spostrzegli Niemcy, że na Pomorców uderzono i mordowano, chwycili wnet za miecze ludzie żelaźni. Ale już było za późno. Pomorcy ściśnięci, wili się bezbronni, padając pod oszczepami i młotami. Niektórzy, pełzając, uchodzili w zarośla i ginęli po drodze, inni, na ziemi leżąc, o darowanie życia prosili daremnie.

Kaszubi, stojący też dalej, podnieśli się zrazu, za broń chwyciwszy, ale na nich rzuciła się nawała wielka, zagnała na pobojowisko i trupy, na ciała pobitych, ku lasowi, od którego na nich drudzy czekali.

Niemcy sami jedni, zostawszy garstką niewielką, opasali Leszka i Popełka, których konie u szałasu stały i z nimi co tchu i siły uciekać zaczęli na pole. Ciemna noc ucieczce sprzyjała. W pogoń za nimi puścił się Dobek w kilkanaście koni, lecz pierzchali tak szybko, iż dogonić ich najmniejszej nie było nadziei.

Wrócili więc, spodziewając się, że ta mała garść, tułając się po spustoszonym kraju, zagarniętą być musi, lub wybitą.

Na obozowisku rzeź okrutna pomściła zniszczenie. Mało kto stąd wyniósł życie. Własne miecze Pomorców, porzucone na ziemi, służyły do mordowania, łyka ich przygotowane, posłużyły do wiązania tych, co o miłosierdzie prosili, wykup obiecując za siebie.

Jeńcy, którzy tylko co jęczeli spętani, nie spodziewając się już nigdy zagród swoich oglądać, jakby na nowo na świat się narodzili, szaleli z radości, całując zbawców swych nogi. Inni jak pijani dobijali trupy na po-

bojowisku.

Zwycięstwo było wielkie, bo Kaszubów mało co, podając tył, ujść zdążyło, a i z tych jeszcze część wybito po drodze.

O północy skończyło się wszystko, radość niezmierna śpiewami rozlegała się po lesie. Dobek leżał pod dębem i pot z czoła ocierał. Kazał wnet stanie borów pozbijać z dzidami na placu, rozpalić ognie, a trupy pobitych, gdy je odarto, zwlec na kupy na stosach.

Jeńcy natychmiast poczęli nosić gałęzie i toczyć kłody. Rzucano pozabijanych na ogień, innych do jeziora spychać kazano i pagórki ogniste, wznoszące się na pobojowisku, daleko łuną swą oznajmywały zwycięstwo. Siedząc około nich, śpiewano pieśni.

Łupu, broni różnej i kruszcu, łuków i młotów, tarcz skórą obszywanych i obijanych blachami, nabrano tak wiele, że jak stosy drzewa leżały. Niewiasty, starcy, dzieci, które z pęt uwolniono, stali u ogni, opowiadając, skarżąc się, dziękując obrońcom. Choć mało kogo życiem darowano, przecie do dwu kóp się zebrało. Tych zaraz łykami i powrozami spętano mocno i na to samo miejsce spędzono do kupy, gdzie niedawno swoi jęcząc leżeli.

Gdy się tak powoli uspokoiło wszystko, poszła starszyzna rozpatrywać pobranych, śledząc, czy między nimi się kto z dowódców i znaczniejszych nie ukrywa. Ale ci leżeli twarzami do ziemi i musiano im łby podnosić za włosy, aby zajrzeć w oczy. Pomorcy, lud dziki, korzyć się i litości prosić nie mieli zwyczaju. Leżeli pokrwawieni, tuląc oczy i czoła, nie sycząc nawet, że z ran broczyli posoką.

A gdy upartym głowy gwałtem do góry unoszono, niejeden mu jeniec wściekły, rzuciwszy się palec odkąsił, choć widział, że go tam zaraz oszczepem do ziemi przybija.

Gdy tak szli, Dobek, Ludek, syn Wiszów, i Bolko Kania, potrącając nogami leżących, na boku spostrzegł Ludek człowieka rudego związanego, który oczyma nań błysnąwszy, głowę prędko za plecy towarzysza ukryć się starał. Wyciągnięto go wnet z kupy za nogi, aż gdy twarz osmaloną najaw wyszła, Ludek zawołał:

– O! ten ci to jest, który ich tu pewnie prowadził, wypatrzywszy wprzód drogi i znam ja go, to Niemiec, Hengo się zowie. Zamianą wraz komo po chatach chodził, był u ojca naszego, łamał chleb z nami, a poznawszy kraj, teraz Niemców brać przyprowadził, służąc im przeciwko nam...

Dobek krzyknął porywczo:

– Na gałąź z nim!

Lecz Ludek wstrzymał.

– Nie, dajcie go mnie, dyby mu nałożę i do sochy zaprzęgę, za wołu stanie, bo silny. Niech żywie, śmierci z mojej uprawy dłoń nie chcę, bo naszym gościem bywał.

Ludkowa czeladź na skinienie zaraz go odprowadziła – lecz, nim odszedł, na ziemię padłszy, płakał, dopraszając się litości. Przysiągł, iż wcale winnym nie był zdrady, bo go kneziowie z sobą gwałtem pochwycili, wiedząc, iż bywał u Polan, ale dróg im nie pokazywał. Iść tylko musiał, bo mu śmiercią grożono. Wiary mu jednak nie dając, w pętach precz go nazad odciągnięto.

Zebrane drużyny legły odpoczywać na pobojowisku, weseląc się i ofiary bogom składając dziękczynne za zwycięstwo.

Stosy z trupami, do których drew przyrzucano, rozpłynęły jasno, stała się noc, jak dzień. Lasy dokoła, jak złotem oblane, drżały, gorzały łunami pola dalekie, ogromne słupy dymu purpurowego, wyrastając ponad puszcze, nad wzgórza – daleko i szeroko roznosiły postrach jednym, drugim przeczucie zwycięstwa.

W kotłach znowu ponastawiano jadło, warzono i pieczono, pozasiadała starszyzna rany zawiązywać i opowiadać, jak walczyła, czeladź tymczasem gromadziła łup, rozkładając osobno tarcze, odzież, miecze. Było się czem obdzielać i w czem wybierać, bo łupieski żołnierz niósł z sobą dużo wszelkiego mienia; nigdy zdobyczy obfitszej nie pamiętali ludzie. Radość stąd czeladzi była wielka.

O pogoni za resztą Kaszubów i Niemców nikt już nie myślał, utrzymywali nawet kmiecie, że kneziowie, klęską tą odstraszeni, nie odważą się na drugi najazd i Pomorców, ani Kaszubów do posiłkowania nie znajdą tak łatwo; a Niemców zdala sprowadzić nie będą mogli.

W obozie teraz znalazło się do zbytku wszystkiego, najeźdźcy, łupiąc po drodze, wieźli z sobą nawet beczki z miodem i piwem, pobrane po dworach, pod lasem całe trzody stały w zasiekach, zabijano więc bydło dla nakarmienia ludzi i do rana przeciągnęło się ucztowanie i ofiary.

Nad świtaniem, wśród tej radości i dostatku, ochota się wzięła wielka a zbytnia, tak, że gdyby naówczas owa garść Kaszubów wróciła na pobojowisko, łatwoby może nad biesiadującymi odniosła zwycięstwo.

Jeńcy tylko, jak skoro nadszedł dzień, podziękowawszy wybawcom, zabrawszy z trzód, co kto poznał za

swoje, do zagród popalonych odciągać poczęli. Reszta, straże rozstawiwszy, pospała się, leżąc na ziemi.

Słońce już było wysoko, gdy czujniejsi budzić się zaczęli - a tu głód znowu czuć się dawał, - powrócono więc do mięsa, piwa i miodu, a biesiadowano znów do nocy.

Ta, gdy ich zaskoczyła, nie czas już ruszać się było, zmęczenie dawało się czuć wszystkim, pozostali więc przy pobojowisku. Tylko że ze spalonych trupów smrodliwy dym im dokuczał, położyli się nieco opodal, drew przyrzuciwszy, aby się ciała podopalały do szczętu.

O wieczornej porze Ludek, kazawszy przyprowadzić przed siebie Henga, i z litości go nakarmiwszy, badać zaczął, wraz z Dobkiem. Posądzono bowiem Niemca, że wiedział więcej niż się przyznawał. Nic z niego jednak wydobyć nie mogli, mimo groźby. Prawił tylko, że dziad dwu młodych Popełka synów, który nad granicą za Łabą siedział i zbrojnego ludu miał poddostatkiem, dla pomszczenia córki i pomocy wnukom, wszystko ważyć był gotów, że młodzi zajadli też byli i odważni, zatem, jeśliby do swoich dzielnic nie mogli powrócić, nieustannie Polanów niepokoić będą. Dawał też do zrozumienia, iż zgoda łatwoby się mogła dać zrobić, gdyby się o nią postarano.

Puszczono go z tem nazad. Dobek szedł ze starszyzną radzić, co miał dalej przedsiębrać, czy na granicę iść mścić na Pomorcach napady nieustanne, lub do domów powracać. Wszyscy jeszcze świeżem zwycięstwem zagrzani, gotowi byli iść na kraj świata i wojować; postanowiono przynajmniej granicę splondrować i nastraszyć najeźdźców w domu. Jak świt więc dalej ciągnąć miano. Ludkowi tylko i Domanowi zdano jeńców pomorskich, aby ich odprowadzili i jako niewolników rozdali po kmiecich zagrodach. Dodnia poczęło wojsko ruszać na wyprawę, stanice podniesiono do góry, jazda na koń siadła, kupy piesze gromadzić się zaczęły. Ludkowa czeladź, co Pomorców pędzić miała, biczami smagając, poczęła ich zmuszać do wstawania z ziemi. Straszny był widok tej dziczy zrozpaczonej, która, losowi swemu nie chcąc się poddawać, wyła, targała się, rzucała, dopóki biczyskami, jak trzoda, nie została zmuszoną do pochodu. Pędzono ich pieszo, otoczywszy konnymi, z rękami wtył powiązanymi, poczepionych razem. Ciągnęli, nie mogąc uciec, ani nawet ruszyć się inaczej, tylko wlokąc jedni drugich za sobą. Napół nadzy, poodzierani, ranni, wlekli się, padali i wyli. Upartszych koniom do ogonów przywiązywano. Henga sam Ludek na postronku prowadził, aby mu nie uszedł.

Wszędzie z radością wielką witano posła zwycięstwa, bo łuna, widziana nocą, postrach była rozniosła. Ludzie biegli przypatrywać się pobranym zbójom, obrzucać ich przekleństwem i razami. Pozostających zabijano w dyby, by uciec nie mogli.

Starszyzna jednak zazdrościła Dobkowi odniesionego zwycięstwa, lękając się może, aby wojsko w ręku mając, po władzę nie sięgnął, niepokoiła się spóźnionym jego powrotem i niedokonanym wyborem knezia.

Mruczano, powtarzając rozkazy wyroczni, aby wybrano pokornego, ubogiego i małego.

Myszkowie i Leszki znowu swoich objeżdżali. I jedni i drudzy stawali często przed zagrodą Piastuna, żądając od niego rady, a wymawiając mu, że pszczoły swe więcej kochał, niż sprawę mirową, od której trzymał się zdala.

Stary uśmiechał się, milcząc.

- Gdybym ja pomóc mógł - mówił, - chętniebym rękę przyłożył. Cóż ja mogę biedny, gdy możni jak wy, nic potrafić nie umiecie ? Bogów tu raczej prosić trzeba, niż ludzi, aby oni nam dopomogli. Łatwiej było złego obalić, niż na lepszego się zgodzić.

Leszków nikt nie chciał, aby się za krew swoją nie mścili. Myszków się lękano, by nieprzyjaciół i niechętnych sobie nie prześladowali. Spokój, który na chwilę zapewniało zwycięstwo, dozwalał odetchnąć i przygotować wiec nowy.

Poczuli już możniejsi, że jedni drugich nie dopuszczą do władzy. Wyrocznia też chodziła ze swą radą po głowie, rodziła się więc u wszystkich myśl, aby wybrać takiego, coby pokornym i małym będąc, wdzięcznym był im za cześć i wyniesienie, a łagodnie z znimi poczynał. Szło tylko o wynalezienie człowieka.

Na każde imię było więcej tych, co mu się sprzeciwiali, niż coby je popierać chcieli.

----oOo----

- - - - - - 0 - - - - - -

ŁAŃCUCH GOŃCÓW

1. Nemezis ! o godzinie zapomnianej w łunach,
Gdy patrzysz z małą, idącą ku cieniom ciemności -
Spojrzyj za się i przystań - policz nasze kości
Na zakrętach dziejowych w grobowcach i urnach !

2. Ta ziemia, którą idziesz, jest gwiazdą najpierwszą -
Nad inne się mogiły wzniósł wyniosły Wawel !
Popatrz: laury na krzyżach, za honor, za sławę !
I podejdź bliżej jeszcze - nie ufaj li wierszom !

3. Jak dziejowa sztafeta - krwawy łańcuch gońców
Obudził się - odżyła w nim wiara bojowa:
Przybiega zdyszany z meldunkiem do wodzów
I otrzymuje rozkaz wytrwania do końca !

4. Taki rozkaz od Boga dostał Piast - Kołodziej:
Bóg do chaty słowiańskiej aniołów mu przysłał:
Ma utrzymać ziemię nad Odrą i Wisłą,
A gdyby ulegał w walce, klęska go odrodzi !

5. Z Budziszyna wysłany został Chrobry goniec -
Ten wręcza następnemu pochodnię jak zbroję,
Słabe dziecko głogowskie też się już nie boi
Z meldunkiem na Psie Pole w ojczystej obronie;

6. Czasem goniec padł w drodze zabity: Legnica...
Nie doszedł... i łupieżcy podpalili chatę.
Lecz kiedy od północy groza szła - zatrata,
Bogurodzica wilki odpędza gromnicą:

7. Płowce ! - głos gońca słychać, dobrze nam wróżący;
Grunwald ! Nasza Victoria ! - obwieszcza Zawisza.
I potem lata całe długa, długa cisza -
Źrałe kłosy dostały w wilgoci i słońcu.

8. Lecz zapoznano Piasta... i przyszła Cecora -
Za nią Wiedeń zabłysnął blaskiem przed zachodem -
I słowa meldujących o złych przeczuciach do dna -
I Rejtan - głos sumienia - wybucha raz po raz.

9. Aż wiosna racławicka ! Potem Szczekociny.
Potem znowu Kiliński zawoła: zwycięstwo !
I chociaż mrok niewoli rósł stopniowo, gęstniał -
Nikt się nie mógł pogodzić z grobową godziną !

10. I oto już Dąbrowski - i oto już Raszyn,
Ale wnet obca ręka grobem bohatera.
Aż [illegible] noc rozwidnił: Wysocki naciera,
Dobywszy z arsenału flinty i pałasze !

11. I później - w czas styczniowy - przybył chłop spocony -
Wysłał go Traugutt z lasu, meldując: powstanie !
Następny załom drogi - to wzniesiony szaniec,
Na który nacierają krakowskie Legiony

12. Brzaski złocą widnokrąg - widać, idą gońce:
Powstaniec z Wielkopolski i obrońca Lwowa.
Duch budzi się - i orzeł rozpiął skrzydła znowu,
Gdy syn nad Wisłą porwał całą Polskę w końcu

13. Z meldunkiem z Westerplatte, z Warszawy, ze Lwowa,
Z Kutna czołgał się żołnierz, póki Polski stało !
I teraz, na obczyźnie, mierząc się z nawałą,
Po Narwiku, dziś Tobruk - że trwa, zameldował

14. Historio ! skoro płodny minął czas spokoju,
Przyjmij polskich żołnierzy z meldunkiem, że walczym.
My bić się potrafimy i wyróżniać w boju,
Więc niech Krzyżem Wolności przyszłość nas odznaczy !

24.IX.1941. Kobrzyński Bolesław

ACHILLESOWA PIĘTA JAPONII

Czy istotnie Japonia dąży do natychmiastowej wojny, jak mogłoby to wynikać z oświadczenia przedstawiciel li jej rządu w parlamencie ? Czy też, pragnie jedynie dalej targować się o nowe koncesje i wiązać część sił rosyjskich i anglosaskich na Dalekim Wschodzie, o czym świadczyłaby wyprawa jej specjalnego emisariusza Kuruzu do Waszyngtonu ? Trudno odpowiedzieć na te pytania, zwłaszcza, że pierwsze nie wyklucza drugiego. Nie wydaje się też, by Japonia zamierzała kierować się przy podejmowaniu ostatecznej decyzji jakąś z góry powziętą doktryną. Zadecydują raczej okoliczności: rozwój wypadków w Rosji oraz stopień gotowości mocarstw anglosaskich przeciwstawienia się dalszym agresjom na Dalekim Wschodzie.

Japonia będzie jednak musiała brać również pod uwagę własne możliwości. Pomijając niezakończoną wciąż wojnę z Chinami, Japonia ma niejeden słaby punkt w swoim potencjale wojennym. Otwarcie dwóch nowych frontów - z Rosją, oraz na południu - z Anglią i Ameryką, byłoby ryzykiem bardzo poważnym, mimo znanej wartości żołnierza japońskiego oraz siły, jaką reprezentuje nowoczesna marynarka mikada.

Wartości te bowiem nie skompensują charakterystycznej słabości Japonii w zakresie lotnictwa. Niedostateczny rozwój jej sił powietrznych, wiotkość jej przemysłu lotniczego oraz szczupłość jej personelu awiacyjnego, który w dodatku wykazuje dziwny brak talentu w zakresie posługiwania się bronią powietrzną - oto, co wszystko razem stanowi piętę Achilesa systemu zbrojeniowego Japonii.

Stan przemysłu lotniczego Japonii nie pozwala jej prowadzić długiej wojny na wszystkie fronty bez dopływu z zagranicy sprzętu lotniczego i niezbędnych surowców. A tylko możliwości własnej produkcji przy szybkim zużywaniu się i starzeniu się materiału lotniczego mogą być brane pod uwagę jako współczynnik istotnych sił powietrznych danego kraju. Tymczasem Japonia nie posiada prawie wcale takich surowców, jak żelazo, mangan, metale nie-żelaziste, kauczuk, bawełna, wełna. Tylko niewielką ilość swoich potrzeb w zakresie paliwa aluminium, cyny, ołowiu pokrywa z własnych środków. Przemysł stalowy nie odpowiada potrzebom wielkiej wojny.

Jeżeli chodzi o zaopatrzenie przemysłu lotniczego w maszyny Japonia zależna jest od Anglii i Ameryki. W roku 1940 zapotrzebowania Japonii w zakresie nowych obrabiarek osiągnęło sumę 70.000.000 dolarów, co stanowi mniej niż 10% całego zapotrzebowania St. Zjednoczonych. Dalsze trudności przemysłowe spowodowane są niedostateczną ilością wykwalifikowanych robotników. 5-cio letnia wojna z Chinami wyczerpała poważnie potencjał ludzki Japonii. Jej przemysł lotniczy opiera się raczej na małych warsztatach, a nie na wielkich zakładach, nastawionych na masową produkcję.

W wyniku tego w sierpniu obliczano w Ameryce, że Japonia wytwarza miesięcznie 250 samolotów, czyli 10 % przewidywanej produkcji miesięcznej St. Zjednoczonych. Produkcją tą Japonia musi obsłużyć armię lądową i marynarkę, a w razie wojny na wszystkie fronty olbrzymie obszary od Władywostoku do Indii Holenderskich. Zagraniczni znawcy przedmiotu twierdzą, że Japonia posiada co najwyżej 5 tysięcy samolotów bojowych, lecz większość z nich należy do zagranicznych typów importowanych, lub wytwarzanych na zasadzie obcej licencji. Są to poza tym przeważnie bombowce. Tymczasem doświadczenia obecnej wojny, osiągnięte zwłaszcza w czasie bitwy powietrznej o Wielką Brytanię, wykazały, że brak samolotów myśliwskich w eskorcie bombowców naraża je na olbrzymie straty. Bombowce japońskie nie wiele zdziałają bez pościgowców, gdy natkną się na potężną broń p-lotniczą mocarstw anglosaskich.

Wreszcie, co jest bardzo charakterystyczne, Japończycy - dzielni żołnierze i marynarze - okazali się słabymi pilotami. Nie mają poprostu talentu do posługiwania się bronią powietrzną. Jest to brak wrodzony, wynikający z pewnej organicznej niedyspozycji, na co nie ma rady. Pilotów jest zresztą nie wiele. Rocznie zaledwie tysiąc opuszczało szkoły lotnicze. Okazało się przy tym, że odsetek katastrof w lotnictwie wojskowym i cywilnym jest w Japonii najwyższy na świecie. Japończycy nie zderzyli się jeszcze z lotnictwem pierwszoplanowym. Doświadczenia ich w tym zakresie ograniczają się do wojny z Chińczykami. Niewątpliwie w razie wojny z Japonią produkcja amerykańska musiała by również obsłużyć nowe fronty i nieco rozdrobnić swe siły, ale do walki z Japonią wystąpiłyby też nowe zakłady lotnicze w Australii i w Kanadzie, które w ciągu ub. dwóch lat poczyniły ogromne postępy.

Położenie strategiczne Japonii nie

jest zresztą łatwe, mimo jej wyspiarskiego położenia. Na północy, pod Władywostokiem istnieje nietknieta koncentracja sowieckich sił lotniczych, mających w swoim zasięgu wszystkie żywotniejsze bazy i porty japońskie, oraz budowane przeważnie z drzewa miasta. Natomiast południowe Morze Chińskie, które byłoby terenem uderzenia floty japońskiej na południu, ku upragnionym Indiom Holenderskim, zamkniete jest w klamre silnych baz angielsko-amerykańskich: na północy Hongkong, na zachód Singapore, zamykający flocie japońskiej dostep do Oceanu Indyjskiego, na południe Indje Holenderskie, a na zachód Filipiny z potężną ufortyfikowaną bazą St. Zjednoczonych na wyspie Corregidor, która jest Gibraltarem Ameryki na Dalekim Wschodzie. Szerokość tak otoczonego Morza Chińskiego wynosi ok. 1000 km. Wejście do niego od strony północnej znajduje sie zaledwie w odległości niespełna 250 km od najbliższej amerykańskiej bazy lotniczej na Filipinach. Wyspa japońska Formoza może być z łatwością atakowana przez pościgowce brytyjskie z Hongkong. Flota japońska, atakująca Indie Holenderskie, miałaby niełatwe zadanie, mimo oparcia się o oddane do dyspozycji Japonii przez rząd Vichy - Indochiny.

Oto dlaczego St. Zjednoczone mogą twardo przemawiać do rządu tokijskiego. Oto dlaczego należy przypuszczać, że Japończycy jeszcze namyślą się kilka razy zanim zdecydują się na słowo: wojna!

------------O-----------

WIADOMOŚCI POLSKIE - KRONIKA RADIOWA

POLSKO-ROSYJSKA DEKLARACJA PRZYJAŹNI I WZAJEMNEJ POMOCY.

Moskwa, 5.XII.(R) Wczoraj wieczorem podpisana została w Moskwie wspólna deklaracja o przyjaźni i wzajemnej pomocy miedzy Rzecząpospolitą Polską a Związkiem Sowieckim. Pod deklaracją podpisy swe złożyli Stalin i Mołotow oraz gen. Sikorski i ambasador prof. Kot. Głównymi punktami deklaracji są:

1. Oba państwa razem z W. Brytanią i innymi sojusznikami oraz przy pomocy Stanów Zjednoczonych A.P. walczyć będą aż do zupełnego zwycięstwa i ostatecznego zniszczenia najeźdźców niemieckich.

2. Wojska polskie na terytorium sowieckim walczyć będą ramie przy ramieniu z wojskami sowieckimi. W czasach pokojowych stosunki miedzy obu krajami oparte będą na zasadach dobrej sąsiedzkiej współpracy, przyjaźni i wzajemnego poszanowania urządzeń obu stron.

3. Po zwycięskim zakończeniu wojny i należytym ukaraniu hitlerowskich przestepców zadaniem państw sojuszniczych będzie zapewnienie trwałego i sprawiedliwego pokoju, który może być osiągnięty tylko na podstawie nowej organizacji stosunków międzynarodowych, opartych na zjednoczeniu krajów demokratycznych i trwałym sojuszu. Poszanowanie prawa międzynarodowego poparte zbiorową siłą zbrojną będzie decydującym czynnikiem w tej organizacji.

MIN. PROF. STROŃSKI - O NACZELNYM WODZU

Minister Stanisław Stroński w swym ostatnim przemówieniu radiowem wskazał, że podróż Prezesa Rady Ministrów, Naczelnego Wodza Gen. Sikorskiego do Rosji sowieckiej przykuła uwagę całego świata. Podróż ta niezwykle odległa, dla wielu zgoła nieoczekiwana prowadziła przez Gibraltar i Maltę, Egipt i Libie, Palestyne i Persję. Wszedzie gen. Sikorski znalazł się wśród Polaków pod bronią, na posterunku i w pełni działania, wśród Polaków z pod znaku Polski Walczącej. Po postoju w Gibraltarze, który jest jednym z punktów węzłowych żołnierskich wędrówek polskich, przybył na Malte, gdzie udał sie na pokład okretu polskiego, który niedawno odznaczył się w walce. Z Egiptu udał sie następnie do wsławionej, bohaterskiej reduty Tobruku, gdzie walczy Samodzielna Brygada Karpacka pod dowództwem gen. Kopańskiego. Gen. Sikorski, nie zważając na niebezpieczeństwo, udał się na pierwsze linie obronne, leżące w odległości zaledwie 400 metrów od stanowisk nieprzyjaciela. Podczas 30-to godzinnego pobytu w tej twierdzy obszedł mnóstwo posterunków polskich, budząc zapał nietylko polskich, ale i brytyjskich żołnierzy, którzy witali go wszędzie entuzjastycznie. Odwiedził również cmentarz, na którym znajdują się groby polskie.

Wspomnienia o pobycie Sułkowskiego w Egipcie żywo stoją nam w pamięci choć upłynęło już 150 lat, a przecież czyn Brygady Karpackiej w Tobruku to jest coś wiecej niż tamto bohaterskie poczynanie. Gen. Sikorski zjawił sie w Tobruku właśnie w chwili, gdy po kilku miesiącach ofiarnych walk rozpoczynało sie wyczekiwane natarcie na wroga.

Zaledwie dwa lata minęły od roku

1939 kiedy to Niemcy twierdzili, że Polska już na zawsze przestała istnieć i imie jej będzie zgładzone, a oto sztandary polskie na wielkich przestrzeniach łopocą nadal, orły polskie wzbijają się pod niebo, a wojsko polskie nadal bije i bije Niemców. Nie mieliśmy istnieć nigdzie, jesteśmy wszędzie.

Obecnie Gen.Sikorski udał się do Rosji nietylko, aby odwiedzić skupienia polskie oraz tworzące się tam siły zbrojne, lecz także aby osobiście zająć się rozwiązaniem zagadnień, wynikających z lipcowego układu 1941, dotyczącego stosunków polsko-rosyjskich. Takie są bowiem obyczaje gen. Sikorskiego, stojącego u steru spraw państwowych, że gdy zjawia się zadanie poważne i trudne, nie chowa się nigdy za wykonawców lecz wystawia się sam. Jego pojęcie odpowiedzialności jest bowiem całkowite. Z wielu podróżami gen.Sikorskiego, przeprowadzanemi od dwóch lat zgóra, wiążą się wspomnienia działań o rozmiarze dziejowym.

Przybycie Jego jesienią 1939 roku do Paryża stwarza możliwość odżycia polskich władz państwowych na obczyźnie. Latem 1940 roku leci do Londynu na rozmowę z Churchillem, która rozstrzyga po klęsce Francji o uratowaniu czynu polskiego w wojennym współdziałaniu z Wielką Brytanią. Wiosną 1941 roku przelatuje przez Atlantyk, aby w Waszyngtonie w naradach z prezydentem Roosevelt[e]m położyć najpomyślniejsze podstawy dla stosunków między Stanami Zjednoczonymi A.P. i Polską. A teraz zimą 1941 roku gen. Sikorski jest w tej chwili tam, gdzie można zrobić najwięcej dla Polski. To też z nim są tam serca i myśli wszystkich Polaków w kraju i wszędzie w świecie.

PREZYDENT RACZKIEWICZ NA O.R.P. "BURZA"

Londyn, 4.XII.(Pol.Radio) Prezydent R.P. Wł. Raczkiewicz odwiedził w jednym z portów brytyjskich kontrtorpedowiec polski O.R.P. "Burza", który brał udział w zatopieniu niemieckiego pancernika "Bismark". Prezydent Raczkiewicz dekorował kilku oficerów i marynarzy polskich.

W przemówieniu do załogi Prezydent stwierdził, że marynarka wojenna dobrze zasłużyła się Polsce.

JUGOSŁOWIANIE W ARMII POLSKIEJ

Londyn, 28.XI.(Pol.Radio) Rząd jugosłowiański powołał wszystkich zdolnych do służby wojskowej mężczyzn do lat 40 do wojska. Ponieważ na terenie W.Brytanii Jugosłowianie nie posiadają własnej armii, odbywać będą służbę wojskową w szeregach Armii Polskiej. Pierwsza grupa Jugosłowian przybyła już do obozu Brygady Podhalańskiej gdzie powitał ich Dowódca Brygady. W odpowiedzi na to powitanie pułkownik jugosłowiański wyraził radość, iż Jugosłowianie będą mieli możność przechodzić ćwiczenia w Armii Polskiej, z którą ramię przy ramieniu pragną walczyć dla pokonania wspólnego wroga oraz wyraził przekonanie, iż więzy przyjaźni i przywiązania obu narodów wzmocnione wspólną walką przetrwają na zawsze.

W tych dniach odbyła się w Szkocji pierwsza rewia oddziałów jugosłowiańskich.

PRZEDSTAWICIEL ANGIELSKIEJ PARTII PRACY DO POLAKÓW.

Londyn, 30.XI.(Pol.Radio) Poseł do parlamentu brytyjskiego, przedstawiciel Labour Party w Międzynarodówce Socjalistycznej i członek Komitetu Wykonawczego tej partii F.N. Backer, wielki przyjaciel Polski wygłosił przed mikrofonem Polskiego Radia w Londynie przemówienie do robotników polskich, w którym podkreślił znaczenie "Karty Atlantyckiej", jako podstawy uregulowania stosunków powojennych w Europie. Dla zrealizowania tych zasad Polska i W.Brytania są dzisiaj sojusznikami i pozostaną sprzymierzeńcami na długie wieki. Polska powstanie w wolności i chwale i nigdy już nie będzie ofiarą agresji i niewoli.

NOWA FALA TERORU W ZACHODNIEJ POLSCE

Londyn, 27.XI.(Pol.Radio) Na terenach zachodniej Polski, wcielonych do Rzeszy, rząd niemiecki proklamował nowe zarządzenie, dotyczące oszczędności w spożywaniu ziemniaków. Zarządzenie to wymownie charakteryzuje rozmiar polityki grabieży i eksploatacji ziem okupowanych przez Niemców. Kraj, który posiadał produkcję kartofli jedną z największych w świecie zostaje ogołocony z tego artykułu pierwszej potrzeby szerokich mas. Na tle stale postępujących ograniczeń w dziedzinie wyżywienia dochodzi do częstych zatargów z władzami okupacyjnymi." Ostdeutscher Beobachter" donosi o nowym wypadku bezwzględnego tłumienia terorem objawów rosnącego oporu ludności. W Inowrocławiu skazany został na śmierć rzeźnik Józef Przepacki za stawianie oporu władzom niemieckim z bronią w ręku.

"Deutsche Rundschau" donosi o skazaniu na śmierć braci Andrzeja i Jana Kabaja za ukrywanie 20 karabinów, które były w posiadaniu organizacji "Strzelca". Również ostre kary nakła-

dają Niemcy za niestawiennictwo do pracy.

Mimo niesłychanego terroru, Niemcy nie czują się pewnie na terenie zachodnich ziem Polski.

Prasa niemiecka w Bydgoszczy piętnuje to zdenerwowanie Niemców, dając jako przykład, że wielkie zaniepokojenie wywołało ogłoszenie w teatrze niemieckim w Bydgoszczy zarządzenia, w jaki sposób widzowie mają się zachować na wypadek alarmu plot., choć jest rzeczą naturalną, że mimo odległości Bydgoszczy od baz nieprzyjacielskich, ludność musi być przygotowana na nalot. Faktem jest, że gdy podczas przedstawienia zarządzono próbny alarm śród publiczności powstał popłoch.

Z oburzeniem donosi również prasa niemiecka o tym, że wielu Niemców z Rzeszy, pisząc listy do osób przebywających na terenach okupowanych adresuje na kopertach "Polen".

Równocześnie Niemcy w dalszym ciągu prowadzą zaciętą akcję tępienia inteligencji polskiej. Ostatnio zarządzono na terenie gubernatorstwa rejestrację wszystkich polskich adwokatów, pisarzy, dziennikarzy, artystów i innych wolnych zawodów.

ŚMIERĆ POLSKIEGO ARTYSTY RZEŹBIARZA.

Londyn, 29.XI.(Pol.Radio) Wychodzące w Budapeszcie "Wieści Polskie" doniosły, że znany rzeźbiarz polski E.Wittig zmarł w Warszawie na udar serca, przeżywszy lat 64. Wittig był profesorem krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych.

-----------0-----------

SPRAWY POLSKIE - KRONIKA PRASOWA

PRZEŚLADOWANIE RELIGII KATOLICKIEJ W P O L S C E.

Kair. 30.XI. "Le Journal d'Egypte" ogłosił artykuł p.t. "Chrześcijaństwo przeciwko Hitlerowi", w którym omawia wszystkie wystąpienia Kościoła katolickiego i kierowników innych wyznań chrześcijańskich przeciwko prześladowaniu przez Hitlera religii. Autor artykułu, opisując prześladowania religijne w Polsce, powołuje się na sprawozdania Prymasa Polski ks.Kardynała Hlonda i ks. Zygmunta Kaczyńskiego.

" Wynika z nich w sposób oczywisty, że hitlerowcy dążą, o ile to tylko jest możliwe, do spoganizowania wszystkich krajów katolickich, -pisze autor artykułu.- 95% księży zostało uwięzionych, wygnanych lub poniżonych w oczach wiernych. Kuria metropolitalna w Poznaniu nie istnieje, katedra w Pelplinie została zamieniona na garaż, a w domu biskupa urządzono restaurację. W kaplicy mieści się dancing. Cały majątek kościelny skonfiskowano, a najwybitniejszych przywódców katolickich stracono. Hitlerowcom wolno publicznie lżyć religię katolicka. W samej archidiecezji poznańskiej 5 duchownych stracono, 27 osadzono w obozach koncentracyjnych, 190 internowano, 35 wydalono, 11 zmarło w więzieniu, 11 jest ciężko chorych, a 111 probostw pozbawionych jest duszpasterstwa. Dwóch biskupów i wielu księży wywieziono do Niemiec. Tam byli oni przedmiotem różnych szykan dokonywanych na oczach ich strażników i młodzieży hitlerowskiej. Oto co radio watykańskie powiedziało o tych prześladowaniach: "Hitlerowcy pragną zdławić wszelkie przejawy życia religijnego w łonie jednego z najwierniejszych i najbardziej religijnych narodów w Europie. Tysiące kościołów w Polsce zamkniętych jest przez sześć i pół dnia w tygodniu, pozbawiając zgnębiony naród Ofiary Świętej. Jest to wielka krzywda uczyniona sumieniu ludzkości, jest to obraza prawa narodów jest to cios zadany w serce Ojca rodziny chrześcijańskiej.".

TERROR NIEMIECKI W P O L S C E.

Depesze P.A.T. przynoszą stale długie listy wyroków, wydawanych przez okupantów w Polsce.

Jak podaje P.A.T., "Hamburger Fremdenblatt" doniósł o skazaniu na śmierć 27-letniego Jurczaka za nielegalne posiadanie broni. W Katowicach stracono dwóch Polaków z Chrzanowa i Pogorzyc oskarżonych o zabójstwo 2 żandarmów i napaść na niemieckich policjantów.

Według " Deutsche Rundschau" w Grudziądzu na karę śmierci skazano Zygmunta Michalczyka za rzekome znęcanie się nad żołnierzami niemieckimi w r. 1939. W Elblągu stracono 15-letniego Bolesława Szafrana za namawianie towarzysza do ucieczki z miejsca pracy przymusowej i za usiłowanie zabójstwa w czasie ucieczki.

Wszystkie te wyroki na podstawie z reguły fałszywych oskarżeń mają jeden cel - wytępienie polskości. Te jednak szaleńcze zamysły zbirów niemieckich będą pomszczone.

WOJENNY HUMOR ANGLII.

Kierownik Biura Informacyjnego przy Brytyjskim Ministerstwie Lotnictwa otrzymuje tygodniowo około 10,000 zapytań, stawianych mu przez publiczność, - a dotyczących spraw związanych z pracą sił powietrznych. Na bardzo wiele pytań odpowiada, ale też nie wiele, jak sam przyznaje - bo nie jest wstanie odpowiedzieć.

Jednego dnia telefonuje pewna lady i opowiada głosem drżącym z podniecenia:

- Nad moim ogródkiem samolot niemiecki fruwa. I to już od dwóch godzin. Wiem, że panowie jesteście bardzo zajęci - ciągnie dalej owa dama - ale bardzo proszę o przysłanie choćby dwóch małych Spitfire'ów, żeby tego Niemca odpędzić.

Zanim zdołałem odpowiedzieć - mówi kierownik biura - pani ta, rozumiejąc widocznie nasze rozległe obowiązki, dodała nerwowo, błagalnym tonem:

- Jeżeli nie dwa, to przynajmniej jeden Spitfire niech tu przyleci, ale to natychmiast...

Innym znów razem do biura informacyjnego przybył poważnie wyglądający kupiec, uzbrojony w dużą mapę Niemiec.

- Czy panowie nie chcieliby zbombardować od tego tu punktu w Rzeszy ? - zapytuje, wskazując palcem jakąś kropkę na mapie.

- A czy tu znajdują się ważne obiekty wojskowe ? - zapytuje zainteresowany oficer.

- Nie - odpowiada interesant - tylko w tych okolicach jest pewne przedsiębiorstwo, które jest mi winno sporo pieniędzy. Tę stratę koniecznie chcę sobie powetować!

Elegancki, młody człowiek zwraca się uprzejmie ze skromną prośbą:

Czy RAF nie byłby tak uprzejmy i przy bombardowaniu Neapolu starał się ominąć jednej z jego miejscowości podmiejskich ? Chodzi mianowicie o to, że ów gentleman ma tam willę i...nie chciałby, aby została przypadkiem zburzona.

Pytanie, które mi się najbardziej podobało - opowiada dalej kierownik biura - postawione było na piśmie przez 7-mio letniego młodzieńca:

- Jeżeli będę przysyłał po pięć pensów tygodniowo, to czy dostanę mundur RAF ? - niestety odpowiedzieliśmy odmownie, równie uprzejmie i z wielkim żalem:

- Bardzo nam przykro, ale munduru nie możemy przysłać. Natomiast otrzyma pan taki mundur i to zupełnie darmo, gdy pan nieco podrośnie.

PODSŁUCHANA ROZMOWA MAŁŻEŃSKA. (W Tel-Avivie)

- Słuchaj mój drogi, chciałabym z tobą pomówić -ale ty nigdy nie masz czasu.
- Czas to pieniądz.
- Właśnie potrzebuję pieniędzy na nową suknię.
- Nie suknia zdobi człowieka.
- Potrzebny mi też kapelusz.
- Potrzebny jak dziura w moście.
- Buciki też do niczego, tylko cholewki jeszcze jakie takie.
- Poznać pana po cholewach.
- Inne żony mają lepszych mężów, tylko ja nieszczęśliwa . . . .
- Cudze chwalicie, swego nie znacie, same nie wiecie co posiadacie.
- Będą mnie przyjaciółki wytykały palcami.
- Na pochyłe drzewo i kozy skaczą.
- A co ja im powiem ?
- Mowa jest srebrem, a milczenie złotem.
- Widzę, że sobie ze mnie żartujesz.
- Dobry żart, tynfa wart.
- Żeby żonie załować na niezbędne wydatki...
- Z próżnego i Salomon nie naleje.
- Jeśli nie masz gotówki, to możesz przecież pożyczyć.
- Dobry zwyczaj - nie pożyczaj.
- Wstrętny samolub !
- Jeszcze się ten nie urodził, któryby wszystkim dogodził.
- Uważałam cię za przyzwoitego męża - a widzę, że się mylę ...
- Kto z kim przystaje, takim się staje
- Obiecywałeś mi przedwczoraj wieczorem, że .....
- Obiecanka cacanka, a głupiemu radość - - - -

TREŚĆ NUMERU